Nr. 4. Lwów, 26 Stycznia 1890. Rok VII.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	2 złr. — ct.	*Rocznie*	6 mrk. — fen.
Półrocznie	1 „ — „	*Półrocznie*	3 „ — „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Prosimy usilnie naszych abonentów o uiszczenie przedpłaty na *Niedzielę* lub o uwiadomienie nas, kiedy przedpłatę nadeślą.

Wszystkim tym Sz. Czytelnikom, którzy do 1. Lutego przedpłaty nie uiszczą, przestaniemy od tego dnia wysyłać nasze czasopismo.

Czy brać pożyczki?

Z kilku stron dochodzą nas wiadomości, że złośliwi ludzie rozszerzają przeróżne między włościanami wiadomości i odmawiają ich od pożyczek głodowych.

Rzecz jasna, iż kto nie potrzebuje, niech nie pożycza wcale; lecz jeśli gmina ma istotną potrzebę pomocy, jeśli zapomoga nie wystarcza, dla czegóżby korzystać nie miała z bezprocentowej pożyczki? Mieć pomoc bez procentu, to rzecz wielka.

Pożyczek udziela Wydział krajowy, któremu przecież chodzi o dobro ludu. Rozdział pożyczek jest w rękach Wydziału Rady powiatowej i Starostwa, które nie mają interesu, żeby gminom szkodę przynieść.

Niepodobnaż uwierzyć, żeby jedne i drugie czyhały na to, żeby krzywdę włościaninowi wyrządzić.

Gdyby Wydział Rady powiatowej chciał, co niemożliwe przypuścić, coś złego włościanom uczynić, to przecie Starostwo nie zgodziło by się na taką robotę.

Gdyby Starostwo chciało krzywdzić gminy, a coby mu z tego przyszło? to oparłby się temu Wydział Rady powiatowej. Dziwno nam, że są jeszcze po wsiach ludzie, którzy wierzą takim baśniom, że te pożyczki są na to, żeby gminy wzięły pieniądze, i przez to popadły w pańszczyznę.

Raz przecię potrzeba to zrozumieć, że kiedyś w całym świecie była pańszczyzna, ale ją wszędzie, więc i u nas zniesiono. — Pańszczyzny, choćby kto jak chciał, nikt już przywrócić nie może, ani dawni dziedzice, ani Rady powiatowe, ani Wydział krajowy, ani namiestnik, ani Sejm, ani ministrowie, ani sam cesarz. — Kto ma jaką własność, to mu jej nikt odebrać nie jest w stanie, powiadamy: nawet cesarz, bo cesarz to najpierwszy i najwyższy stróż prawa i sprawiedliwości. Jeśli zarobiłem 10 centów, to niema człowieka, który by mi mógł ten mój grosz zapracowany odebrać, niema prawa, które by na to pozwalało. — Chyba, że winien komu jestem i ten

ktoś upomina się o swoje, to jest o swoję własność. Własność jest nietykalna i za naruszenie tej własności prawo do więzienia zamyka. — Gdy była pańszczyzna, wieśniak za ziemię, z której żył, płacił dworowi robotą, ale już nie płacił podatków. Dziś ten wieśniak ma *własność* i skarbowi państwa płaci podatek. Z tą własnością wolno mu zrobić, co mu się podoba, sprzedać, darować, i nikt mu tego prawa zaprzeczyć nie może.

Ci, co rozsiewają takie baśni, co straszą włościan i od pożyczek odmawiają, tak sobie myślą: „jeśli gminy nie wezmą pożyczek, nie będą miały czem przezimować inwentarza. — W takim razie muszą go za bezcen sprzedawać. — Wtedy my kupimy za byle co, i albo zabijemy, na czem zarobimy, albo też co lepszego przezimujemy, a na wiosnę za drogie pieniądze sprzedamy i grubo zarobimy.

Powtarzamy: nie pożyczać bez potrzeby; ale jeśli potrzeba, pożyczać bez żadnej obawy, bo nic grozić pożyczającym nie może. A inwentarze utrzymać koniecznie, bo inwentarz, to nawóz, a bez nawozu nowy nieurodzaj a zatem głód.

Rzeczywiście, serce się kraje, gdy się słyszy o takiej ciemnocie; a co smutniej, że wielu jest takich, co wierzą byle jakiemu mataczowi, szachrajowi, nie pójdą po radę do światlejszych przyjaciół ludu, których przecie w żadnym powiecie nie brak.

Encyklika papieska.

Ojciec święty ogłosił teraz *Encyklikę* czyli list pasterski do biskupów całego świata. List ten bardzo długi, podajemy w skróceniu.

Ojciec św. wskazuje przedewszystkiem, że wszelkiego złego przyczyny tkwią w zapomnieniu zasad mądrości chrześcijańskiej, i że przeto potrzeba, ażeby ludy w życiu swem i urządzeniach społecznych do tych właśnie zasad powróciły. Ludy zawiele oddają się używaniu dóbr doczesnych tego życia, zamało pamiętają o wyższych dobrach duchowych. Katolicy szczególniej mają obowiązek działać w tym kierunku, ażeby życie chrześcijańskie rozkwitło na nowo.

Następnie zaleca Papież miłość ku ojczyźnie, za którą nawet życie w ofierze położyć się godzi, dodaje jednak, że chrześcijanie żywić powinni jeszcze wyższą miłość, miłość Kościoła, który jest ich duchową ojczyzną, i który nakłada im obowiązki wobec Boga, obowiązki daleko świętsze, aniżeli obowiązki względem bliźnich. Skoro pomiędzy wymaganiami państwa a prawami Kościoła okażą się różnice, należy więcej słuchać Boga aniżeli człowieka. Tylko dobry chrześcijanin jest dobrym obywatelem, gdyż on tylko czci władzę w sposób religijny, a nawet w tym wypadku, gdy władzę tę dzierży człowiek niegodny, chrześcijanin widzi w tem odblask władzy boskiej. Atoli chrześcijanin może poddać się i dać posłuch jeno dziełu dobremu, gdyż prawo boskie wyższe jest od prawa ludzkiego. Nieprzyjaciele Boga starają się pozyskać władzę, ażeby zasadom swoim zapewnić tryumf, i już w wielu okolicach uderzyli na katolicyzm. Każdy chrześcijanin powinien sprawować rodzaj apostolstwa, prywatne osoby jednak nie powinny narzucać się na nauczycieli, powinny raczej nauczać dobrym przykładem, a szczególnie zgadzać się i dawać Kościołowi posłuch nietylko w rzeczach dogmatów, ale także i w rzeczach karności.

Papież ma władzę zwierzchniczą, ma rozstrzygać o dogmatach i o zasadach moralnych, zarówno jak o środkach, wiodących do zbawienia. Kościół panuje nad wielu ludami, żyjącemi pod rozmaitemi rządami. Dlatego też należy ustanowić pewne rozgraniczenie praw i obowiązków. Kościół wspiera państwo skuteczniej, aniżeli wszelkie ustawy. Kościół nie podda się nigdy żadnemu politycznemu stronnictwu, — przyjmując wszystkie sposoby rządzenia, które tylko szanują religię i chrześcijańską karność obyczajów.

Ci, którzy chcą Kościół zawikłać w spory stronnictw, dopuszczają się nadużycia religii. Wszystkie stronnictwa powinny czcić i ochraniać religię, a przed wszystkimi innymi powinni wiernie jej służyć katolicy, nie popierając ludzi, nieprzyjaźnych Kościołowi i jego prawom. Katolicy powinni w sprawach publicznych popierać ludzi prawych, zdolnych oddać usługi Kościołowi.

Takich nam trzeba gospodarzy.

Zimno na dworze. Śnieg grubo przysypał ziemię, a mrozy ostre przypiekać poczęły. Każdy siedział w domu, bo i psa trudno było na dwór wypędzić, tak wszystko zimna się lękało a mimo to, do Macieja, który mieszkał w środku wsi, zeszło się wieczorem kilku gospodarzy.

Było tu ciepło jak w bani, bo Maciej, będąc także kołodziejem, miał trzasek dosyć, więc ich kładł sporo do pieca. Maciej czytywał zwykle wieczorami gazety, albo książeczki a sąsiedzi, którzy się licznie zgromadzali, z wielkiem zaciekawieniem słuchali, a później pogadanki o przeczytanych rzeczach prowadzili.

Tego jednak wieczora nic nie miał Maciej do czytania, więc rozprawiali o gospodarzu Bizoniu, któremu za trzy dni mieli wierzyciele przez licytacyę grunt sprzedawać.

— Mój Boże — rzekł Wojciech — co się to dzieje, hej, hej, ktoby się to był spodziewał! dawniej Bizoń miał sześć krów jak łanie, cztery konie jak smoki i spory kawał ziemi, a dziś ma jednego konia kalekę, prawie psom na pożarcie, jednę krowinę, co bok boku sięga i ziemia święta z pod nóg mu się usuwa... hej, hej. mocny Boże, na co to przyszło?

— Dobrze się żyło — rzekł Walenty — do miasta nie daleko, to się co dzień chodziło... tam się jadło gęsiny, kiełbasy, kiszki z kapustą... herbatą, winem albo piwem się popijało, kumów się częstowało, a na to dziś grosza nie starczy; do Bożego Narodzenia zboże się wysprzedało, potem bieda, więc do żyda, do jednego i drugiego; oni chętnie pożyczyli, procent wielki policzyli, a nasz Bizoń popuszczał pasa i używał gębą całą. Póki tam jeszcze jego żona nieboszczka żyła, radziła, jak mogła.

— Jego do reszty — odezwał się Maciej — dobiły furmanki z żydami i loterya; dzień powszedni, czy niedziela lub inne święto, nic nie pytał, pełne fury żydów woził, a co kupił lepsze konie, to mu wnet na psa zeszły.

— Ej bo ja — rzekł Józef — tobym za nic w świecie z żydami nie jeździł.

— Kiedy jak się ma konie, toby trza niemi zarobić, — powiedział Bartłomiej.

— Ja zaś — odpowiedział Józef — taki rozumiem zarobek końmi: np. przewozić zboże do miasta, albo też z miasta komu co przewieść, jechać komu po drzewo do lasu, albo też drugiemu w polu zarobić; ale z żydami po jarmarkach jeździć, broń mię Chryste Panie! na wóz pełno rupieci napakują, a potem sami tak obsiędą jak mrowie, i wóz człek popsuje i konie zniszczy i czasu namitręży; bo o czwartej z rana jedź po nich, a o jedenastej w nocy wrócisz do chałupy i raptem dostaniesz za to dwa papierki, a co stracisz!

Wreszcie zaleca Ojciec św. zjednoczenie się wszystkich katolików, wykazując, że różnice i rozterki wewnętrzne pomogły wrogom Kościoła do osiągnięcia przewagi.

Po zaleceniu zasad chrześcijańskich, jako głównych wymagań wychowania rodzinnego, wspomina Ojciec św. chlubnie o katolikach wszystkich krajów, które zaprowadzają szkoły, i kończy uwagą, że zbawienie społeczeństwa zależy od rzeczywistego wykonania cnót chrześcijańskich w ognisku domowem.

Pomoc głodowa.

Zapisujemy skrzętnie wszystko, co tylko się czyni w kraju dla niesienia pomocy ludności wiejskiej, bo to jest dzisiaj najważniejsza sprawa. Wprawdzie nieurodzaj i brak paszy nie w całym kraju czuć się dają, ale w większej części Galicyi nadzwyczaj silnie dotknęły włościan i obszary dworskie, a bardzo wiele jest miejscowości, gdzie głód już dzisiaj się objawia. Dlatego cieszymy się, że sprężyściej władze i wszystkie czasopisma zajmują się pomocą. Oprócz dawniej już przyznanych, wyasygnował Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem dalsze pożyczki i zapomogi dla następujących powiatów: w zachodniej Galicyi otrzymały pożyczki:

Brzesko 3500 złr., Chrzanów 5000 zł., Dąbrowa 4000 zł., Gorlice 10.000 zł., Jarosław 9000 zł., Kolbuszowa 12.000 zł., Łańcut 16.500 zł., Mielec 18.000 zł., Sanok 12.000zł. Wadowice 10.000 zł.; zapomogi: Chrzanów 3000 zł., Gorlice 1000 zł., Jarosław 6000 zł., Kraków 1500 zł. Rzeszów 2000 zł., Wadowice 2000 zł.

Od początku asygnowano ogółem pożyczek 478.500 zł., zapomóg w gotówce 221.000 zł., w soli 65.000 zł., razem 286.000 zł. Pozostaje do dyspozycyi 231.500 zł. na pożyczki, a 114.000 zł. na zapomogi.

Równocześnie komitet galic. Towarzystwa rolniczego odbył dnia 4. Stycznia posiedzenie i uchwalił pismo do namiestnictwa. Pismo to (memoryał) ułożone przez Dr. Tadeusza Skałkowskiego, posła z większej posiadłości w Sejmie, zostało odczytane, przyjęte i przez osobną deputacyę doręczone JE. Namiestnikowi.

W piśmie tem Komitet gal. Tow. gospodarskiego przedstawia rządowi straszliwe położenie włościan i protestuje przeciw egzekucyom podatkowym. — Podamy je w następnym numerze.

Rada miasta Lwowa uchwaliła 2.000 złr. na pomoc dla włościan; poniżej podajemy kilka wiadomości o radach powiatowych.

Z pociechą widzimy, że działanie, by ratować naszych włościan, jest żywe i serdeczne.

O PRACY.

napisała Jadwiga Z.

(Ciąg dalszy).

Rzymski cesarz Markus Aurelius mówił: Jeżeli zrana niechętnie się budzisz, to przyprowadź sobie na myśl: *Budzę się do pracy, która jest przeznaczeniem człowieka. Czyż mam niechętnie zabierać się do tego, do czego stworzony zostałem i na świat przyszedłem?* Zaprawdę — cesarz taki godzien był się nazywać Wielkim i takim go też nazwano. Każdy zaś z nas, chociażby najuboższy, godzien jest także nazwy wielkiego... jeśli trwa pilnie w pracy i w powinnościach na się przyjętych.

Benjamin Franklin zaś mówił:

Praca jest matką szczęścia i pracowitemu Bóg wszystko daje!

Czyż jeszcze może się znaleść kto z was, kochani czytelnicy, ktoby sądził, że praca jest nieszczęściem. O!... od takiego człowieka powinniśmy być zdaleka i niełączyć się z nim, to straszny człowiek...

— A cóż pomoże praca niejednemu, zapyta może ten lub ów... pracuje jak wół u pługu, a nędzny i ledwo na kawał czarnego chleba zarobił, czegoż się dorobił... gdzież to szczęście, które ma praca z sobą przynosić?

A inny powie: mam sąsiada bogacza, który ledwie raz na tydzień wyjdzie gdzie do roboty, a ma wszystkiego podostatkiem, ja zaś, pracując od świtu do nocy, jestem zawsze biedakiem i dzieci moje nędznie żyją...

Kto tak mówi, pewnie nie rozumie dobrze, czem jest praca i co z sobą przynosi. Nie mówimy przecież, że kto pracuje, to zaraz będzie bogaczem, będzie miał dość złota.... i jak to mówią stanie się panem. Ale twierdzimy stanowczo, że kto w pracy spędza życie swe i chwilę każdą, ten spełnia

---

— Słusznie mówicie — dodał Warzyniec, co miał tęgie szkapy. — Straci się moc czasa, to jedno, konie się zmizerują, to drugie; nakarmić je trzeba lepiej, sam jesz drożej niż w domu, to czwarte, woz niszczysz, to piąte. — Tak, że prawdziwie do tych dwóch papierków dokłada się z papierka, może i więcej.

— Aha, Macieju, mówiliście, że on przez loteryę tak stracił, czy on tak bardzo stawiał? zapytał Jędrzej.

— Ba, odpowiedział Maciej — jak się Bizoń dowiedział, że Pasek, a potem Bieleń wygrali po kilkadziesiąt reńskich, tak i on stawiał, a stawiał i to po pięć reńskich nieraz; już prawie całe drzwi „folijkami" zalepił; nigdy nic nie wygrał, a zawsze tem się pociesza. że jak ostatnią „folijką" drzwi zalepi, to pewnikiem tysiące wygra i z drzwiami po pieniądze pójdzie, bo mu stara cyganka wróżyła, że go wielkie szczęście czeka, że wielkie pieniądze wygra. Nieszczęsna ta loterya i do jego ruiny się przyczyniła i wiele ludzi w biedę zapędziła.

— Oj to świętą prawdę mówicie, Macieju — rzekł Wojciech — bo jak się kto weźmie do stawiania na loteryę, to nie może się potem od tego oderwać, tak samo, jak pijak od wódki.

— Ale co dzieci będą teraz robiły? — odezwał się Józef; starsze jeszcze pół biedy... ale i te w taką ciężką zimę ani czem odziać się nie mają, bo, co zarobią, wszystko ojciec weźmie i przepije... nieszczęśliwsze są małe, a jest ich troje.

— A ileż morgów ziemi ma jeszcze Bizoń? spytał Jędrzej.

— Ma jeszcze sześć morgów; na to długu jest podobno 800 reńskich, ziemi u nas morg po 300 reńskich, więc mu ze 3 morgi sprzedadzą na wieczność, a resztę sąd weźmie w swoję opiekę, bo został uznany za marnotrawcę — powiedział Maciej.

— Żeby tylko tych trzech morgów żydzi nie kupili, najgorzej tylko jednego żyda do gruntu we wsi przypuścić, to ten innych przyciągnie i potem jak pijawki ssać będą biednych ludzi — powiedział Józef.

— A nie możnaby to całych sześciu morgów uratować dla tych biednych dzieci? — spytał Wojciech.

Nastała chwila milczenia.... lecz żaden z nich nie mógł wymyśleć sposobu ocalenia; wreszcie powiedział Bartłomiej.

— Zdaje się nie ma rady... nic nie wymyślimy.

— A mnie się zdaje, że może będzie ratunek — powiedział Maciej.

— A jaki? — spytali wszyscy.

— Dowiecie się za dwa dni, nie wiem, czy mi się uda.

A że już było pod dziesiątej godzinie, więc wszyscy pożegnali się z gospodarzem i rozeszli się do swoich domów.

(Dok. nast.)

swe przeznaczenie — czyni tak, jak mu Bóg kazał czynić, jest pożytecznym sobie i narodowi i zabezpieczony jest od grzechu. Czy to nie jest już szczęściem? A że Opatrzność przeznacza jednemu więcej bogactw, drugiemu mniej, że z niezbadanej przez nikogo przyczyny daje Bóg jednym życie lżejsze a drugim cięższe, to cóż nam o tem sądzić? Czyż dlatego, że tamten bogacz leniwy jest i nie potrzebując pracować na chleb, nie pracuje dla dobra drugich, mam ja być także leniwcem?

Opowiadają, iż raz pytano jednego bardzo bogatego wieśniaka, dlaczego pracuje od świtu do nocy, pilniej od sług swoich, dla kogo to czyni? a on odpowiedział;

Dla miłości Chrystusa i człeka ubogiego. Bez zapłaty, a tylko według sił zdrowia mego. I tak każdy z nas pracować winien, nie myśląc o zapłacie, a wedle sił zdrowia swego.

Bardzo ważną rzeczą jest bowiem pamięć na siły swe. Nieroztropnie ten postępuje, kto pracuje nad miarę, przemęczy się a straciwszy zdrowie, nie może dalej pracować i staje się zamiast pomocy ciężarem.

Spiesz się zwolna** na drodze życia swego, jeżeli chcesz dojść do celu swego **powoli ale pewnie!

Pewien podróżny pytał wieśniaka, czy zajedzie jeszcze przed nocą do miasta, a ten odpowiedział: Z pewnością — jeśli tylko będziesz jechał powoli. Uśmiechnął się na to podróżny i popędził żywo konika, bo zmrok zapadać począł. Jechał prędko, co raz prędzej, wtem koło się zepsuło i musiał nocować w lesie. Oto niejeden z nas jak ten podróżny rozpoczyna pracę, spieszy się, natęża, umęcza a potem osłabiony upada i nie dokończy jej wcale.

Przy pracy, pilności i wytrwaniu, potrzeba także pamiętać niezbędnie *o spoczynku.*

Nie nazywa się jednak *spoczynkiem* ***próżnowanie***. Spoczynek to znaczy odmiana w pracy. Kto n. p. parę godzin pracował przy roli, a pragnie spocząć trochę, nie znaczy to, że musi leżeć bezczynnie; spocznie dość i pokrzepi swe siły, gdy zajmie się czytaniem lub jaką lekką robotą ręczną.

Dzień jest niesłychanie długi dla tego, kto nie wie, jak go spożytkować,

Otóż i dlatego, kto chce spocząć po pracy, wydadzą się chwile długie i nudne, gdy nie będzie umiał ich zająć pracą lekką i odmienną od tej, której się oddawał.

Nawet dzień świąteczny, dzień przez samego Stwórcę przeznaczony na odpoczynek, nie powinien nam schodzić na *próżnowaniu*, bo wtedy jest nie dniem święta, ale grzechu. Czyż pracą jest tylko to, co robimy rękoma: oranie, młócenie, szycie, heblowanie itd.? Wszakże pracą jest rozwaga nad swem życiem, nad naszem postępowaniem, nad naszemi uczynkami, pracą jest wzniesienie swych myśli wyżej nad to, co nas otacza, nad samą ziemię, nad pieniądz, sławę i szczęście ziemskie; wszakże pracą jest pouczenie bliźniego, iż błądzi, wskazanie mu drogi wyższej, wiodącej do nieba; wszak praca jest walką z naszemi wadami i żądzami, z pokusami tak licznie na nas czyhającemi, pracą może być nasza myśl każda i chwila każda, a taka praca czyż nie będzie szczęściem?

I gdy dziś świat cały woła na wszystkich ludzi, tak bogatych jak i biednych, tak starych jak i młodych: *pracujcie!* to nie znaczy, by kazał wszystkim zabierać się do pługa, cepa, pił i młotka, bo wszakże niepodobieństwem jest, by wszyscy mogli oddawać się rzemiosłom i pracom zarobnika, ale by wszyscy poczuli właśnie, iż potrzeba pracować dla umysłu i serca, by swe własne myśli i uczucia przez pracę uszlachetniali i innych nauczali być szlachetnymi.

Nie zawsze ten szlachetny i poczciwy, kto się z szlachetnych i poczciwych rodzi. Ale ten zawsze jest zacny i wielkim, kto pracuje wiernie i pilnie i żadnej chwili życia nie marnuje. (C. d. n.)

Straże pożarne.

(Dokończenie).

Wydział powiatowy, postarawszy się o to, że wszystkie gminy w powiecie nabyły odpowiednie sikawki pożarne, postanowił dołożyć wszelkich starań, aby po gminach organizowały się pogotowia pożarne i żeby przepisy ogniowe były należycie przestrzegane, gdyż li tylko tym sposobem da się ochronić mieszkańców powiatu od ogromnych szkód ogniowych, które dotychczas pożary w naszym powiecie wyrządzały, w tym więc celu wydajemy następujące zarządzenia:

1. W gminach, gdzie jest mało studzien, lub wogóle czuć się daje brak wody, należy bezzwłocznie urządzić w środku wsi gminną studnię, a do wykopania jej można użyć prestacyi w naturze w myśl §. 77 i 82. ust. gm.

2. Wrazie wybuchu ognia w której z gmin sąsiednich, obowiązane są okoliczne gminy spieszyć natychmiast z sikawką i beczkowozem na ratunek gminie dotkniętej pożarem.

3. Na wiosnę, w lecie i w jesieni mają być beczkowozy napełnione wodą, którą należy od czasu do czasu zmieniać.

4. Sikawki i beczkowozy mają być ustawione mniej więcej w środku wsi w szopie tak, aby nie uległy łatwo zepsuciu, i w miarę potrzeby mogły być rychło na miejsce pożaru dostarczone.

5. Na czas jarmarków i ogólnych robót polnych (żniw, sianokosów itp.) kiedy wszyscy wydalają się zwykle z domu, ma zwierzchność gminna wyznaczyć kolejno na każdy dzień osobne pogotowie pożarne składające się z mężczyzn, którzy obowiązani będą w oznaczonym dniu pozostać w domu i pełnić na odmianę przez $1^1/_2$ godziny wartę dzienną, przechadzając się ustawicznie po wsi — w razie zaś wybuchu ognia mają natychmiast zaalarmować gminę przez dzwonienie na gwałt i przystąpić jak najspieszniej do gaszenia ognia.

6. Do dowozu wody i sikawki ma być w pogotowiu para koni, które mają się znajdować w bliskości miejsca, gdzie ustawiono przyrządy pożarne.

7. Wartownicy nocni powinni zostawać na straży od godz. 9. wieczór do 4. zrana i ustawicznie po wsi przechadzać się, bacząc, czy gdzie ogień nie wybuchł.

8. Zwierzchność gminna powinna bezzwłocznie przeprowadzić dokładną rewizyę przyrządów ogniowych i kominów we wszystkich domach i zarządzić natychmiastowe sprawienie brakujących drabin, konewek i haków ogniowych. Przypominamy zarazem, że w myśl §. 5 ustawy ogniowej kominy powinny być stawiane z cegły, będzie zatem rzeczą Zwierzchności gminnej przy udziale konsensów budowlanych przepisu tego ściśle przestrzegać, a na teraz zarządzić usunięcie kominów plecionych z chrustów i dymników.

Wreszcie polecamy naczelnikowi gminy, aby bezzwłocznie ogłosił w gminie przepisy o policyi ogniowej i wezwał mieszkańców gminy:

a) aby kominy regularnie czyszczono;

b) rznięcia sieczki, młócenia, międlenia, czesania lnu i konopi w porze nocnej albo zupełnie zaniechali, lub przy robocie tej w nocy szczelnie zamkniętej latarni używali;

c) obroku i paszy do suszenia nie składali przy kominach, tudzież żeby drzewa nie kładziono przy piecach;

d) z gołem światłem i jarzącemi węglami i skałkami nie chodzono przez wieś, po domach, strychach, stajniach, stodołach — zaś w karczmach zajezdnych używane być mają latarnie oszklone;

c) aby w pobliżu budynków słomą krytych, tudzież w miejscach, gdzie się znajdują łatwo zapalne przedmioty, nie palono cygar i fajek;

f) również zakazane jest wypalanie kuchni i zakładanie większych ogni, mogących łatwo spowodować pożar, nie-

mniej należy ostrożnie postępować przy gotowaniu smalcu;

g) popiół gorący może być wysypywany w miejscach odległych od budynków i słomy.

h) na strychach domów niewolno składać drzewa, słomy, siana, kłaków i t. p. łatwo zapalnych przedmiotów;

i) rodzice mają bacznie czuwać nad tem, aby dzieci ich nie bawiły się zapałkami i ogniem, oraz takowego w pobliżu budynków nie rozkładały — wieczorem zaś przed udaniem się na spoczynek, każdy gospodarz powinien obejrzeć dokładnie swe obejście i starannie pogasić ogień i światło;

j) suszenie lnu i konopi w opalonych izbach odbywać się może li tylko w dzień pod dozorem; w nocy zaś suszyć ich nie wolno;

k) w każdym domu znajdować się powinny przybory do gaszenia ognia, t. j. siekiera, hak, drabina i konewka, tudzież beczka z wodą;

l) w razie wybuchu ognia każdy właściciel domu obowiązany jest bezzwłocznie bądź sam przy pożarze się stawić lub też dorosłą osobę do gaszenia ognia wysłać;

ł) mieszkańcy gminy, stawiający się do pożaru, mają ściśle stosować się do danych im wskazówek i rozkazów przez naczelnika gminy, lub osobę kierującą akcyą ratunkową.

W razie niezastosowania się członków gminy do powyższych zarządzeń, ma zwierzchność gminna pociągnąć winnych do odpowiedzialności w myśl §. 60. ust. gm.

Organizacya (urządzenie) pogotowia pożarnego została w powiecie sokalskim bardzo przychylnie przyjęta. Na członków pogotowia zgłaszali się dobrowolnie męszczyźni w wieku 18—42 lat. Wysyłany przez Wydział powiatowy fachowy, obznajamiał ich z użyciem i utrzymywaniem sikawki, i w ogóle z czynnościami przy gaszeniu pożarów — a skutek już dziś okazuje się zbawiennym.

Przy pożarach w Dobraczynie, Prusinowie, Hulczu i innych pomniejszych zdołało zaprowadzone pogotowie za pomocą utrzymywanych w porządku przyborów zapobiedz rozszerzeniu się pożaru, a w miarę tego, zamiast dotychczasowej bezradności, ogarnia ludność otucha, że zdolna jest sama stawić opór groźnemu tak dla naszych wiosek żywiołowi.

Otóż rozszerzenie podobnie zbawiennej organizacyi na cały kraj wzięła sobie za zadanie Rada zawiadowcza kraj. Związku ochotn. straży pożarnych, a w odezwie, wystosowanej w tym celu do Rad powiatowych, pisze pomiędzy innemi, co następuje: „Przez zakupno sikawek i zaprowadzenie rozumnej obrony zmniejszą się pożary i wynikające stąd klęski i nędza; usunie się żebractwo „na pogorzelców“ zalegające wszystkie gościńce, dwory, plebanie i miasta. Żebraniny te powtarzają się w Sejmie, a nawet dochodzą do monarchy. Całe rodziny takich „pogorzelców“ lub całe nawet gromady żebrzą nieraz i wałęsają się latami — wielu z nich ginie z zimna i niedostatku, mniejsza część zaledwie po długiej wędrówce powraca na pogorzelisko, reszta puszczona na bezdroża zaludnia zakłady karne.

„Ludzie ci czują z pewnością, że cierpią nie z własnej winy i mają słuszny żal do tych, których obowiązkiem było pomyśleć o zabezpieczeniu ich od podobnego losu przez zaprowadzenie i ścisłe wykonanie ustawą przewidzianych i nakazanych środków zaradczych.

„Rada zawiadowcza kraj. Związku ochotn. straży pożarnych nie szczędziła dotychczas kosztów, żmudnej pracy a nawet i poświęcenia, aby tylko kraj uchronić od klęsk pożarowych — wszelkie jednak usiłowania zostaną bezowocne bez pomocy władz autonomicznych (to jest Rad powiatowych i Zwierzchności gminnych. Red.). Gdzie tylko można było w tej sprawie coś zrobić lub zarządzić za pomocą ludzi dobrej woli i chętnych, Rada zawiadowcza Związku nie omieszkała korzystać z okoliczności i zrobiła co do niej należy, a dowodem tego założenie kilkudziesięciu straży pożarnych w miastach, miasteczkach i niektórych wsiach w ostatnich 2 latach i ogólna liczba 154 Towarzystw strażackich w kraju.

„W gminach wiejskich dla braku ludzi chcących się zająć zebraniem funduszów potrzebnych na zakupno sikawek w drodze składek i mogących się zająć organizacya straży pożarnej, Rada zawiadowcza „Związku“ nie jest w stanie cokolwiek w tym względzie uczynić, dlatego też udajemy się do Swietnego Wydziału powiatowego o pomoc i upraszamy o zajęcie się tą sprawą“.

Miejmy nadzieję, że gorąca ta odezwa do władz autonomicznych, dla których ochrona własności wiejskich od pożarów i w ogóle dbałość o bezpieczeństwo od ognia jest jednem z najgłówniejszych zadań — nie przejdzie bez odgłosu i pobudzi je do raźnego organizowania pomocy przeciwpożarnej.

Wiadomości weterynaryjne.

Niestrawność u bydła.

Jestto bardzo częsta choroba u bydła rogatego, która powstaje z przeładowania żołądka, albo ze złej karmy.

Objawia się następującemi znakami: bydlę nie chce jeść, przestaje przeżuwać (rumegać), krowa skąpi mleka, lewy dołek słabizny jest wypełniony, a przy ucisku czuć, jak odstaje od masy pokarmowej, którą jest wypełniony żołądek, odchody są twarde i lśniącą warstewką pokryte. Dotąd nie ma nic niebezpiecznego.

Dopiero przez zaniedbanie mogą nastąpić złe skutki, z zapaleniem i gorączką. Wtedy to zwierzę jest osowiałe, leży wiele i stęka, a kiedy przychodzi biegunka i osłabienie ogólne, wtedy stan jest rozpaczliwy. Radzić trzeba zaraz w początku, kiedy choroba jest łatwa do wyleczenia domowemi nawet środkami.

Pierwsza rzecz ująć karmy, a choć powróci przeżuwanie (rumeganie) to jeszcze przez kilka dni nie dać więcej jak pół tego, co zwykle. Do picia dawać czystą, przestałą wodę, częściej ale tylko po trosze.

W leczeniu dążyć należy do usunięcia nagromadzonej w żołądku i gnijącej tam strawy, jakoteż zatkanego w kiszkach gnoju, a potem do wzmocnienia siły trawiącej żołądka.

Do pierwszego celu prowadzą środki przeczyszczające: w pierwszym rzędzie *sól glauberska*, albo także sól morszyńska. Jestto środek bardzo tani i prawie domowy, ale trzeba mieć pod ręką przynajmniej 2 funty (1 kilogram). Tę ilość podzielić na 3—4 części dla zadania po jednej części w ciągu dnia aż do skutku. Nie wszystkie zwierzęta są jednako usposobione, dlatego trzeba uważać, skoro nastąpi burkotanie w brzuchu, trzeba się wstrzymać od dalszej dawki. Zadawać najlepiej tak: dawki soli tej rozpuścić w ciepłej wodzie i tą wodą zalewać z butelki.

Do wzmocnienia siły trawiącej żołądka przyczyniają się: sól kuchenna, o czem wie każdy gospodarz, dalej proszki z różnych ziół pachnących, szczególnie goryczka (gentiana) i korzeń tatarskiego ziela (Acoras Calamus); lecz dawać w karmie, albo z wodą po garści. Dostać ich można w aptece za parę centów

Najskuteczniejszem jednak lekarstwem w tym celu jest płyn tak zwany *kwas solny*. Trzeba wiedzieć, że w żołądku każdego zdrowego zwierzęcia znajduje się taki kwas, który służy do trawienia pokarmu, i że, skoro bydlę zachoruje na niestrawność, wtedy tego kwasu wyrabia się w żołądku mniej. Dlatego to dobrze jest sztucznie dodać zwierzęciu tego kwasu, rozumie się nie samego, ale z wodą, podobnie jak wyżej pouczono, przez zalanie z butelki.

Sam kwas jest mocno gryzący, zaś zmieszany z dostateczną ilością wody, ma smak przyjemnie kwaskowaty i bydlę chętnie go przyjmuje. Do butelki wody daje się 10 do 30

gramów, (albo łyżkę) tego kwasu, i zadaje się takich porcyj po 3 razy dziennie przez kilka dni.

Kwas ten sprzedają w aptece.

Nieraz to wszystko nie pomaga, wtedy trzeba się uciekać do silniejszych środków, jak np. gorczyca biała (Veratrum album) emetyk, ale w takich wypadkach trzebaby raczej poradzić się biegłego weterynarza, nie zwlekając długo.

S. weterynarz.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń.

Dnia 20. Stycznia w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się o godzinie 12½ narada nad stanem Galicyi, wywołanym nieurodzajem. Wzięli w niej udział pod prezydencyą hr. Taaffego: minister Zaleski, namiestnik Badeni, oraz delegaci z ministerstw wojny i skarbu, nareszcie referenci z ministerstwa spraw wewnętrznych. Między innemi postanowiono odstąpić od zamiaru zakupna paszy, przez wojskowość ofiarowanej, a w zamian nabyć ją wprost od dostawców po za granicami kraju, o ile ceny okażą się przystępne. Dalsze wnioski postawi Namiestnik około 15 lutego na podstawie szczegółowych wiadomości, których ponownie zażądano od władz powiatowych administracyjnych i autonomicznych.

Dowiadujemy się, że rząd ma zamiar znowu ofiarować 1,000,000 zł. na dalszą pomoc.

Włochy.

Włoski książę Amadeusz, ks. Aosta, brat króla Humberta I., zmarł w tych dniach w Turynie. Cała rodzina zjechała się na pogrzeb. Niżej dajemy dokładniejszą wiadomość o tym księciu.

Moskwa.

Pomimo zaprzeczeń okazało się, iż prawdą jest, że rząd moskiewski zaciąga nową pożyczkę 300 milionów złr.

Ogłoszony budżet (kto wie czy prawdziwy?) wykazuje małą przewyżkę dochodów nad rozchodami. Dziesięć milionów rubli rocznie wyznaczono na zaprowadzenie nowej broni. Wydatek ten powtarzać się będzie przez lat 5.

Nadchodzą wiadomości o nowym zamachu na życie cara.

Z Brukseli, dokąd pocztą od granicy nadeszły listy, telegrafują: Odkryto nowy spisek na cara. Komendant przybocznej straży jezdnej, pułkownik Wojejkow, zastrzelił się w chwili, gdy go chciano aresztować; prócz tego trzynastu innych oficerów równocześnie odebrało sobie życie z tego samego powodu. Bardzo wielu oficerów armii i marynarki, wiele osob prywatnych i urzędników dworskich uwięziono.

Bez żadnego powodu jenerał gubernator kijowski kazał zamknąć 20 kościołów katolickich na Wołyniu i wszystkie te parafie, które leżą na granicy parafi zwinąć.

Serbia.

Osiedleńcy czarnogórscy, których przyjął rząd serbski, zachowują się tutaj bardzo niespokojnie. Agitują i zachęcają do buntu, utrzymując, że Serbia należy do ks. Mikołaja i ks. Karegeorgewicza. Rejenci przedsięwzięli użyć wszystkich możliwych środków przeciwko zaburzającym pokój Czarnogórcom.

Brazylia.

Przyszły tu listowne wiarogodne o Brazylii wiadomości. Rewolucyę z dnia 18 grudnia rozpoczęli głównie żołnierze artyleryi, z powodu nieregularnego wypłacania im żołdu. Przebieg jej był bardzo krwawy. Gazetom nieprzychylnym rządowi zabroniono wychodzić. Nikt tam nie śmie mówić o polityce. Położenie pieniężne bliskie bankructwa. Z prowincyą rząd nie ma żadnego związku. Generał Fonseca stracił zaufanie.

Hiszpania.

Malutki król ma się coraz lepiej.

Sprawy krajowe.

Towarzystwo oszczędności. Istnieje we Lwowie tak zwane Towarzystwo Oszczędności złożone z samych pań. Zrazu zbierały one grosz na bank poznański, który ma na celu bronienie ziemi polskiej od wykupna jej przez Niemców. Na ten więc cel zebrały 12.000 marek czyli 6.000 zł. Przed 4 dniami odbyło się Walne zgromadzenie tego Towarzystwa, na którem panie postanowiły z zebranych funduszów przeznaczyć 1000 zł. na pomoc ludowi wiejskiemu, zagrożonemu głodem, i poleciły swemu Wydziałowi, żeby sam zajął się tem i postarał, aby pomoc ta dostała się włościanom istotnie potrzebującym.

W dobromilskim powiecie. Rada powiat. krząta się około zebrania dokładnych wiadomości o potrzebujących wsparcia. Birczańskie Tow. zaliczkowe ogłasza: Tow. postanowiło:

1) Począwszy od dnia dzisiejszego, zgłaszający się rolnicy o pożyczkę na zakupno paszy będą mieli pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu przed wszystkimi innego zawodu członkami.

2) Uprosić delegatów (cenzorów) Towarzystwa, aby zechcieli rozciągnąć jak najściślejszy dozór, iżby udzielone pożyczki nie były użyte na inny cel, jak tylko wyłącznie na zakupno paszy.

3) Uprosić osoby wpływowe po wsiach (w pierwszym rzędzie Wielebne duchowieństwo), ażeby podjęły tworzenie komitetów miejscowych, któreby się zajęły tak zbadaniem rzeczywistego położenia żądających kredytu, jak niemniej ułatwieniem uzyskania go, przy możliwie najmniejszych kosztach (ku czemu wskazanem byłoby łączenie się w pewne koła, po kilkunastu), oraz zakupnem paszy lub ziarna, na wiosenne zasiewy, w ilości znaczniejszej, potrzebnej dla całej danej miejscowości.

4) Zawiadomić „Kółka rolnicze" i urzędy gminne, aby o powyższem postanowieniu zawiadomiły swoich mieszkańców i zarazem, aby wezwały posiadających zbywający zasób paszy lub dorodnego ziarna, do nadsyłania odnośnych ofert Towarzystwu zaliczkowemu w Birczy.

Podobneż wiadomości nadchodzą z innych powiatów. Krakowska Rada powiatowa już odbyła w tym celu posiedzenie. Tarnowska również ogłosiła wezwanie do wszystkich właścicieli gospodarstw rolnych, księży i dzierżawców roli, którzyby celem utrzymanie inwentarza swego przez zimę, potrzebowali paszy z funduszów publicznych, pod zastrzeżeniem zwrotu rozdać się mającej, aby jak najspieszniej nadesłali do Wydziału powiatowego wykazy inwentarza i brakującej dla niego paszy, gdyż daty te muszą być przed 30 stycznia br. odesłane do Wydziału powiatowego.

Korpus żandarmeryi galicyjskiej, mający główną komendę we Lwowie, liczy w swym składzie 1 pułkownika 1 podpułkownika, 2 majorów, 32 oficerów, 74 komendantów posterunkowych i 1.627 żandarmów patrolujących. Korpus ten pełni służbę na przestrzeni 784,967.000 kilometrów kwadratowych, zamieszkałych przez 5,951.954 ludności, z czego wypada na jednego żandarma nadzór nad 2.945 mieszkańców. Zaznaczyć wypada, że komenda korpusu przy przyjmowaniu do służby wybiera o ile możności ludzi inteligentnych ze zgłaszających się wysłużonych podoficerów, którzy jeszcze przed przyjęciem ich na służbę stałą służą przez pewien przeciąg czasu na próbę; następnie zaś dopiero obejmują pełnienie poruczonych im obowiązków.

Nowiny z kraju.

Podziękowanie. Wielmożni Państwo Löwenfeldowie, właściciele dóbr Chrzanowa i Balina sprawili w dniu 15 stycznia 1890 r. miłą niespodziankę 12 najuboższym dzieciom

szkolnym w Balinie, zaopatrując je w zimowe ubiory, przytem w różne drobiazgi i artykuły żywności, co w obecnie ciężkim czasie wielką jest pomocą; to też powracające ze dworu, a przybrane świątecznie dzieci, witały matki ze łzami wdzięczności, wznosząc błagalne westchnienia do Pana nad Pany o błogosławieństwo dla Wielmożnych Państwa dziedziców. Zarząd szkoły w Balinie z prawdziwą przyjemnością pospiesza też wyrazić Tym miłosiernym Dobrodziejom w imieniu obdarowanych, a tak bardzo uszczęśliwionych dzieci i ich rodziców najserdeczniejsze podziękowanie, staropolskiem: „Bóg zapłać“.

Daniel Domanus
nauczyciel.

Piszą z Jaworzna przy Szczakowy: Jest to objaw nader smutny, że na tak wielką liczbę mieszkańców chrześcijan, bo w przybliżeniu 6.000 a reszta żydów i na znaczną liczbę sklepów, znajduje się zaledwie jeden porządny w ręku katolika i jeden kram, nie mówiąc już o rzeźnictwie, który to przemysł wyłącznie prawie spoczywa w rękach żydowskich, krom niewielu katolików zajmujących się biciem na rzeź nierogacizny.

To też, chcąc tamę położyć wyzyskiwaniu ludu, tutejszy pleban, przewielebny ks. kanonik Walenty Pawlikowski, znany zresztą powszechnie z przywiązania do kraju, powziął myśl założenia w tutejszej gminie Kółka rolniczego i urzeczywistnił ją przy udziale prawie całej miejscowej inteligencyi, górników i rolników, 15 grudnia 1889. Tego samego dnia wpisało się 120 członków z różnym udziałem i odtąd coraz bardziej zwiększa się ich liczba.

Ks. Pawlikowski wiedząc, mimo obecnych bardzo niskich cen bydła, mięso rzeźnicy sprzedają po tych samych cenach, jak w czasie, gdy było drogie, założył zaraz rzeźnię, w której biją bydło i nierogaciznę, i zamiast dawniejszych cen mięsa bydlęcego 20 do 22 ct., a wieprzowego 24 do 26 ct., w sklepie spożywczym Kółka rolniczego każdy członek otrzymuje pierwsze po 16 ct. a drugie po 18 i 20 ct. Jest to wielkie dobrodziejstwo dla ludu a życzyćby sobie należało, by w owym sklepie sprzedawano także chleb, mąkę, kaszę, groch itd. tj. te artykuły, które są podstawą żywności każdego. Kraków jednak nie odrazu zbudowano.

Sklep Kółka rolniczego sprawił, iż rzeźnicy żydzi musieli zniżyć zaraz swoje ceny.

Bolesław I. Chrobry czyli Wielki.

(Ciąg dalszy).

Między ruską Łabą a Odrą zamieszkiwały ludy słowiańskie jak Obotryci, Lutycy czyli Wilcy i Serbowie dzielący się na Łużyczan dolnych i górnych. Słowianie ci dzielili Polskę od Niemców; o nich to wrzała walka między powstającą Polską a potężnem cesarstwem niemieckiem. Od dwóch wieków Słowianie zachodni prowadzili walkę z cesarstwem, nieraz i skutecznie, ale wrodzona Słowianom niezgodność, brak wszelkiej spójni, oddały ich na pastwę Niemcom. Kiedy Bolesław panował w Polsce, Niemcy usadowili się już na dobre w krajach nadelbiańskich, założywszy dwie Marchie: Łużycką i Miśnieńską. Marchia było to państewko z silnem urządzeniem wojskowem, a mającem na celu strzedz granic kraju a w razie potrzeby niepokoić nieprzyjaciela na własną rękę; szereg takich marchij założyli Niemcy na wschodniej granicy swego państwa przeciw Słowianom. Dopokąd Słowianie nadłabscy jako tako się trzymali, Polska była bezpieczniejsza, ale z upadkiem ich, przyszłaby kolej na Polskę. Dwie te potęgi: Niemcy i Polska pierwej czy później musiały się zetknąć. Czuł to doskonale Bolesław, ale czuł także dobrze, że cesarstwu nie da rady w otwartem polu i że uledz musi. Pojął on więc możność posiadania krajów Słowian nadłabskich. Był to naturalny wał, po za którym można było skutecznie przygotować się do walnej rozprawy. Dlatego też starał się ich zyskać, a gdy to się nie udało, zmusić ich orężem do uległości. Kto był panem Słowian nadłabskich, ten był górą. Posiadanie ich zresztą schodziło się także z zamiarami Bolesława, utworzenia wielkiego państwa słowiańskiego, na czele którego stałaby Polska. Korzystając z burzliwego po śmierci Ottona III. bezkrólewia w Niemczech, Bolesław jednym zamachem opanował marchię Łużycką i Miśnieńską, następnie zwrócił się do Czech, wygnał przyjaznych Niemcom książąt, a osadził na tronie stronnika swego Bolesława Rudego. Ale gdy ten dopuszczał się rozmaitych okrucieństw, usunął znienawidzonego księcia i zająwszy Pragę wśród radości ludu, objął Czechy na własne posiadanie. Tym sposobem stał się Bolesław panem całej zachodniej Słowiańszczyzny. Bolesław wiedział, iż postępy oręża polskiego nie mogą być obojętne Niemcom i że walka zawrzeć musi. Dla tego też nie poprzestał na podbojach, ale jednał sobie stronników między książętami niemieckimi a nawet przez szczodrobliwe dary przysparzał sobie przyjaciół na dworze cesarskim wotoczeniu cesarza. Ówczesny cesarz niemiecki Henryk II., widząc z kim ma do czynienia, nie upominał się już o Marchię, zażądał jedynie, aby mu Bolesław złożył hołd z posiadania Czech; gdy ten wszakże na to nie przystał, rozpoczął wojnę. Wojna ta trwała lat 14. W wojnie z cesarstwem niemieckiem, pierwszą naówczas potęgą w Europie, rozwinął Bolesław cały zasób niewyczerpanej siły, zręczności i przebiegłości. Wybrał on walkę odporną, podjazdową, najodpowiedniejszą dla siebie.

Wielką odporną wybrał także dla niepewnego stanowiska w Czechach, a więcej jeszcze z powodu nienawiści, jaką pałali pogańscy Lutycy do chrześcijańskiej Polski.

Z samym cesarzem stoczył Bolesław trzy wojny.

W pierwszej wojnie wyprawił się cesarz na czele wojsk trzy razy. W pierwszej wyprawie cesarz nic nie wskórał, ograniczył się tylko na spustoszeniu miejsc otwartych. W drugiej udało się mu Bolesława zaskoczyć niespodzianie i opanować Czechy. Trzecia wyprawa miała dokonać zwycięstwa. Lecz chociaż cesarz, wsparty od Lutyków, po raz pierwszy w głąb Polski wtargnąć zdołał, to jednak, gdy po uciążliwym marszu stanął wreszcie pod Poznaniem, musiał zgodzić się na pokój, o którym współcześni donoszą, że go żalem przepełnił. Wojna ta trwała dwa lata. Następne dwa lata przeszły w spokoju. Bolesław siedział cicho i wzmacniał się, gromadząc wojska i zasoby wojenne. Zmawiał się potajemnie przez ten czas z Czechami i Lutykami, ale gdy ci zdradzili go, i donieśli o tem cesarzowi, bezzwłocznie uderzył na Łużyce i odebrał je napowrót, gdyż w pierwszej wojnie był je stracił. Cztery lata gospodarował po swojemu Bolesław w zachodniej Słowiańszczyźnie i w nadgranicznych ziemiach niemieckich, nim cesarz zdobył się na nową wyprawę na Polskę. Lecz wyprawa ta była jeszcze nieszczęśliwsza, a cesarz, prócz łupów, żadnych nie odniósł korzyści. Stanął znowu pokój w Merseburgu, a dla utwierdzenia pokoju skojarzył cesarz małżeństwo między synem Bolesława Mieszkiem a Ryksą, córką księcia niemieckiego Ezona. Pokój ten jednakże trwał znowu tylko dwa lata, gdyż nowe zabiegi Bolesława między Słowianami lubo i tym razem daremne, dały powód do trzeciej wojny. Cesarz wyprawiał się dwa razy w głąb Polski, ale dzięki postępowaniu Bolesława, który zawsze unikał stanowczej walki, szarpiąc i niszcząc nieprzyjaciela z tyłu i boków, Niemcy znękani cofać się musieli. Poczem zawarto pokój w Budziszynie w r. 1018. Na tem skończyły się wojny Bolesława z cesarzem Henrykiem II. Wielkie plany (zamiary) Bolesława rozbiły się wprawdzie o opór samychże Słowian zachodnich; atoli przewaga Polski między nimi była odtąd stanowcza, a dalsze postępy Niemców w ziemiach słowiańskich powstrzymane zostały. Na znak granic, w którychby się pó-

zniejsza Polska zamknąć miała od strony Niemiec, kazał bić słupy żelazne, jak mówi tradycya (podanie) w pogranicznych rzekach Sali i Elbie. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Książę Amadeusz Sabaudzki. Amadeusz Ferdynand Maryan z królewskiego domu Sabaudzkiego, książę Aosta urodził się dnia 30 maja w roku 1845 jako drugi syn ówczesnego króla Sardynii Wiktor a Emanuela, późniejszego króla Włoskiego. W czternastym roku życia brał udział w wojnach w roku 1859 a później w r. 1886. W maju 1867 ożenił się książę Aosta z Maryą, księżniczką dal Pozzo della Cisterna, słynną z piękności i bogactwa tej rodziny książęcej. W owym czasie mianowany został kontradmirałem marynarki włoskiej. Z małżeństwa z księżniczką Maryą, zmarłą w r. 1876 pozostało księciu trzech synów w wieku lat 7, 6 i trzech. — W roku 1870 Kortezy (sejm) hiszpańskie po długich sporach, ofiarowały koronę księciu Amadeuszowi, który ją przyjął. W dniu 4 grudnia 1870 przyjmował książę we Florencyi w pałacu Pitti deputacyę, która ofiarowała mu koronę Hiszpanii. W dniu 2 stycznia 1871 odbył Amadeusz uroczysty wjazd do Madrytu, (stolica Hiszpanii) złożył natychmiast przysięgę w Kortezach na konstytucyę i został ogłoszony królem.

Panowanie nowego króla było jednak bardzo krótkotrwałe. Król Amadeusz bowiem był człowiekiem rozumnym i zacnego charakteru, pragnął on istotnie królować dla dobra Hiszpanii.

Gdy jednak swary i wichrzenia stronnictwa, bunty na prowincyi przekonały go, że naród hiszpański zbyt jest rozdwojony, że śród tych swarów nie podobna mu nic dobrego zrobić, ks. Amadeusz wydał do narodu odezwę, w której mniej więcej to powiedział: „Chcieliście mnie na króla, przybyłem i koronę hiszpańską przyjąłem. Widzę jednak, że mnie nie podtrzymujecie, że moich usiłowań nie popieracie, że jestem tu nieużyteczny więc składam koronę."

Istotnie tak zrobił i wrócił do Włoch w r. 1873. — W kraju swoim bardzo był kochany i szanowany

Warszawa. W Królestwie polskim stoi obecnie 200 000 wojska, które po największej części rozmieszczone jest w nędznych kwaterach wiejskich. Częstokroć w jednej lichej chałupie mieszka oprócz całej rodziny wieśniaka 10 żołnierzy. Skutkiem tej ciasnoty powstają i szerzą się pomiędzy wojskiem choroby zaraźliwe, szczególnie zapalenie oczu, na które zapadło już dotychczas, jak to wynika z raportu przedłożonego ministerstwu wojny, 70.000 żołnierzy w Królestwie polskiem. Gdyby cholera chciała sobie drogę obrać przez Królestwo, znalazłaby tu dla siebie wyborne warunki.

Niezwykły jubileusz obchodził w tych dniach w Warszawie najstarszy z lekarzy warszawskich dr. Henryk Podowski. W dniu tym przypadała bowiem 60 rocznica dnia, w którym jubilat urodzony w roku 1805, otrzymał w uniwersytecie warszawskim stopień doktora medycyny. Rozpocząwszy praktykę w Warszawie, w r. 1852 został mianowany lekarzem, a w roku 1838 naczelnym lekarzem szpitala św. Łazarza. Na stanowisku tem dotrwał do r. 1882, a więc lat 44, ogółem zaś w szpitalu św. Łazarza pracował przez lat 50.

Zapytania i odpowiedzi.

Sz. Wol. Gw. w Sk. Na zapytania Wasze znajdziecie odpowiedź w dzisiejszym numerze.

W. J. J. w K. Jak się obchodzić z nawozem? — odpowiemy w przyszłym numerze.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł. od	do	Jarosław zł. od	do	[illegible] od	do	Tarnopol zł. od	do
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	8.70 —	9.95	8.90 —	9.10
Żyto	8.40 —	8 65	7.65 —	8.30	7.50 —	8.10	[illegible]	[illegible]
Jęczmień	7.75 —	8.75	8.35 —	8.70	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owies	8.— —	8.35	7.28 —	8.—	7 50 —	8.—	— —	7.80
[illegible]	—	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wyka	—	—	—	—	[illegible]	[illegible]	4.80 —	5.28
Koniczyna czerwona	—	—	[illegible]	[illegible]	45.— —	65.—	43.— —	63.—
„ biała	—	—	—	—	—.— —	—.—	—.— —	—.—

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 32 ct.
„ „ papierowego . . „ 1 „ 26 „
„ markę niemiecką . . . . „ — „ 57½ „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor JAN AMBORSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.